Prostota uczciwości



Pan Jezus zwraca uwagę na zwyczajne obowiązki, które codziennie przychodzi nam pełnić i daje wskazówkę, abyśmy przykładali dużą wagę do wierności i uczciwości w tych zajęciach. *?Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie.* A w miniony wtorek w psalmie responsoryjnym modliliśmy się: *Zawsze uczciwie będę postępował.* Ponieważ każdy z nas zakłada, choćby przy kasie w sklepie, że będzie uczciwie potraktowany, że nie będzie oszukany, iż sprzedawczyni zgodnie wyda co do grosza. Najbardziej boli zamierzona nieuczciwość i chytrość. I wówczas pamiętamy taką sytuację długo, kiedy w sposób przebiegły i wyrachowany zostaliśmy okłamani i potraktowani nieuczciwie dla czyjejś korzyści. Dlatego pieniądze mogą wodzić na pokuszenie i są poważnym sprawdzianem naszych sumień. Potrafią wydobyć z serca ludzkiego takie zachowania, jakich byśmy się nawet nie domyślali. To dzięki nim człowiek może stać się hojny, pomagający, troszczący się o czyjeś kłopoty według powiedzenia: *babcia miała, dała i zawsze miała,* ale też dzięki nim ktoś inny staje się rozrzutny, skąpy, chciwy albo złodziejem, dla których przysłowie poucza *cudze nie tuczy* bądź *łatwo przyszło, łatwo poszło.* Stosunek do pieniądza obnaża człowieka bardzo szybko i łatwo wyczuwamy, czy ktoś pomaga bezinteresownie czy też ukrywa się pod tym chęć zrealizowania swoich ambicji czy korzyści, ale na naszą niekorzyść. Ojciec A. Pelanowski powiedział: *Zdolność do niezawłaszczania czyichś pieniędzy jest tą samą wolnością, która nie zagarnia dla siebie żadnego człowieka. Nie pieniądz jest brudny, tylko ręce, które go trzymają, ale gdyby nie pieniądz, może nigdy brud serca nie wyszedłby na jaw. Jeśli*

wobec pieniędzy nie potrafimy zachować wolności, to prawdziwe dobra któż nam powierzy? W jaki sposób szafujemy pieniędzmi, w taki również duchowymi wartościami. Warto zwrócić uwagę, iż w słowie uczciwość mieści się słowo cześć, a więc tylko ten odda cześć Panu Bogu na modlitwie, kto uczciwy jest względem innych. Więc kiedy pytamy, dlaczego popełniamy grzechy? Skąd przychodzi zło do ludzkiego serca? Stary Testament odpowie krótko *?korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniądza?*. Więc problemem nie jest sam pieniądz, ale chciwość, czyli nieuporządkowane pragnienie, by mieć coraz więcej, według zasady: *masz palec, to chcesz i rękę, i tak coraz dalej*. Kiedyś Abp Alfons Nossol w *Liście pasterskim na temat wyjazdów zarobkowych za granicę* napisał, aby dać sobie jasną granicę, że będę jeszcze jeździł dwa lata, ale po tym terminie już więcej nie pojadę, aby chciwość nie zrodziła obojętności i wyobcowania względem rodziny i Pana Boga. Bo przecież, gdy nie powiemy sobie ?stop?, to zawsze będzie coś w domu do wyremontowania, do wymiany, i nigdy grosza za dużo. Kiedy w życiu duchowym nie powiem sobie ?stop? lenistwu, nieuczciwości w braku modlitwy, to zawsze rano, wieczorem a nawet i w niedzielę będzie coś, czym szybko trzeba się zająć od zaraz, bo czas pędzi i pogania. Wołajmy często za psalmistą: ?*Zawsze uczciwie będę postępował?.*

Ks. Mariusz

Cała naprzód…



Może jeszcze nie rozpakowaliśmy do końca tych naszych wakacyjnych walizek, nie zdążyliśmy odebrać wywołanych zdjęć, a tu już nasze życie powszednie ruszyło na całego. Praca, szkoła, zebrania, wywiadówki, zaległe opłaty, dodatkowe zajęcia, itd. A między tym chwile wakacyjnych wspomnień, dzielenia się tym, gdzie byliśmy i co zobaczyliśmy. Wszystko jest ważne, i to co za nami, i to co przed nami. I Komunia Święta dziecka, za rok, i bierzmowanie syna, córki. I nowa praca, rozpoczęte studia, i plany, jakie mamy: budowania, malowania, przerabiania. I nowe projekty, nowy entuzjazm, i to że się trochę nie chce. Niepewność i wiara, że musi się udać. I nagła choroba, której nikt się nie spodziewał… Takie jest to nasze życie, dynamiczne, piękne, bogate, szybkie, przewidywalne i zaskakujące – po prostu życie. Tylko nieboszczyka już nic nie może zaskoczyć. Chyba tylko orkiestra, której się nie spodziewał na pogrzebie. A tymczasem my żyjemy, *póki my żyjemy*. I bierzemy nasze życie takie jakie jest, od rana do wieczora, od poniedziałku do niedzieli, do najbliższych świąt… Można to wszystko różnie nazywać: powołanie życiowe, zawód, pasja, obowiązki, wyzwania, itd. A Pan Jezus nadaje temu wszystkiemu taki piękny, jednoczący sens, i mówi: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa.* Pan Jezus nam wszystko wyjaśnia i wszystkiemu nadaje sens. Bo rzeczywiście, jaki to sens, iść ciągle do przodu, ale bez celu. By iść… Któż z nas chce zachować (zakonserwować!) to swoje życie. Nikt z nas nie chce stracić życia. Nie chcemy niczego z życia stracić; każdy szczegół jest ważny, każde zdarzenie, fakt, każda spotkana osoba, przeżyta choroba. Ciągle się czegoś od życia uczymy i niby jesteśmy trochę mądrzejsi, a ciągle powtarzamy te same błędy. Ale

właśnie w tym wszystkim objawia się nasze niesienie krzyża i naśladowanie Pana Jezusa. Choć tak daleko nam do Niego. Ale i tak blisko. Św. Paweł pisze: *Wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale*. Nie warto udawać pociągu, który nie ma ani stacji, ani celu. Ci, którzy widzieli z bliska, jak Pan Jezus niósł ciężki krzyż, zapewne myśleli sobie: to bezsens, to niczemu ani nikomu nie służy. A jednak wiemy, że służyło i służy. Każdy Jego upadek i każde powstanie, każde uderzenie i każdy dobry gest, wszystko to miało dziejowy sens. Wtedy Pan Jezus wziął swój krzyż, swoje życie, a w nim moje i twoje życie. On wtedy stracił swoje życie z naszego powodu, bo do końca nas ukochał. Cała naprzód! My też bierzemy nasze życie, takie jakie jest, codziennie, by je jeszcze bardziej zyskać, patrząc na Jezusa i naszych bliźnich. **[prob.]**

Wakacyjne torby i walizki



Sobotni wieczór. Przez okno dochodzi głos ciągnionych po bruku walizek. Ktoś taszczy do samochodu sporą torbę. Czyżby kolejny powrót z dalekiej wycieczki? Nie, to pielgrzymi odbierają swoje bagaże, po całym tygodniu wędrowania pieszo do Częstochowy, na Jasną Górę. Niby walizki, torby te same, które zwykle zabieramy ze sobą w dalekie podróże, nadajemy je na lotniskach, otwieramy w hotelowych pokojach, a potem znowu wypatrujemy na lotniskowych taśmociągach. Znaczenie i los torby pielgrzyma jest inny. Ona wędruje jakby własną drogą i nie jest pewna, gdzie spędzi

najbliższą noc. Pewnie tam, gdzie swoje miejsce znajdzie jej pielgrzymujący właściciel. A może to być przytulny dom, ale też przewiewna, zakurzona stodoła, czy szopa. Wtedy pielgrzym otwiera ten cały swój pielgrzymi dobytek, szuka czegoś ciepłego, szczoteczki do zębów, i kranu z wodą, jeśli gdzieś taki jest, pod murem. Wielką ofiarą jest wakacyjne wędrowanie, z całą rodzinką, własnym samochodem. Albo oczekiwanie na stacjach, na opóźniające się pociągi, by dotrzeć do celu. Albo na lotniskach, przeżywając męczarnie odprawy, wyczekiwania na oznaczoną godzinę odlotu lub przylotu. Wędrownie pielgrzyma jest inne, jest ofiarą zupełnie innego typu. I trudno je przyrównywać do każdej innej wakacyjnej przygody. Choć wielu jeszcze tak myśli, że to taka miła przygoda, kroczenie ze śpiewem na ustach, modlenie się na różańcu, fajna atmosfera, posiłki na boisku i spanko na sianie. W czasach, w których obecnie żyjemy, trzeba powiedzieć, że takie długodystansowe pielgrzymowanie to przede wszystkim wielka i piękna ofiara. Dar własnego czasu (wielu bierze z tego powodu urlop), dar żywej modlitwy i poświęcenia, dar niewygody i niepewnego następnego noclegu. A nade wszystko dar świadomie i od serca składany Panu Bogu; za siebie, a często za kogoś bliskiego, na którym nam bardzo zależy, by coś się lepiej układało, by Bóg zachował od złego, od choroby, by uzdrowił relacje…

Już chyba zdążyliśmy rozpakować nasze wakacyjne bagaże, a w nich przybrudzona odzież, drobne prezenty i … wspomnienia. Jeszcze raz dziękujemy Panu Bogu za ten miły czas wypoczywania, ale również podejmowanej ofiary na pielgrzymce. Dzisiaj usłyszymy słowa: *Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem.* Idziemy dalej, chcemy znowu podjąć to słodkie (nieraz trochę kwaśne) jarzmo naszej codzienności. Może będzie nam łatwiej, wypoczętym po wakacjach, ale i bardziej doświadczonym po podjętym trudzie pielgrzymowania. Pan Jezus jest z nami, On cieszy się z naszego wypoczynku i chętnie przyjmuje ofiarowany Mu trud pielgrzymowania. **[prob.]**

Uwaga! Koniec wakacji!



Wiem, że biorę na siebie niewdzięczny obowiązek przestrzegania przed niechybnym końcem wakacji, ale ktoś to w końcu musi zrobić. A mieliśmy tego lata tak piękne… lato. Jedni gdzieś na wyspach, inni u tradycyjnej babci, jeszcze inni w górach, a pozostali ?pod gruszą?. Nie zapominamy o naszych pielgrzymach, którzy też, choć malutką, to bardzo ważną część swoich wakacji ofiarowali Panu Bogu, tak prosto z serca, każdą sekundę, i każdą tkankę swego istnienia. Więc niech ktoś spróbuje narzekać na te wakacje! Takie bogate, piękne, słoneczne, gorące, a nawet upalne. Że za krótkie? W tym roku chyba tak w sam raz. Nic dodać, nic ująć. Chyba, że ktoś się na wakacjach mocno zakochał, to wszystko mu się nieco wydłuży. Czas wakacji jest po to, by znowu zatęsknić za normalnym życiem. Za dniami powszednimi i świątecznymi, za wytęsknionymi niedzielami. Za pracą i za szkołą, za tym organizowaniem czasu: na wywiadówki, konferencje, zebrania, czekanie w kolejkach, by wykonać wszystkie miesięczne opłaty, badania… Bogu dzięki, że Boże Narodzenie i Wielkanoc przypadają poza czasem wakacyjnym. W tej szarej powszedniości życia, która już za chwilę się rozpocznie, Bóg sam organizuje nam wakacje. Wszystkie niedziele, wolne soboty, wspólne rodzinne wieczory. Czas wakacji jest też czasem naszego zbawienia, ale to nasze zbawienie i uświęcenie jeszcze bardziej wpisane jest w codzienną, szarą prozę naszego życia. Właśnie to jest takie piękne. Wakacje wspominamy, ale nasze codzienne życie przeżywamy i staramy się to czynić bardzo odpowiedzialne. Dzięki temu to nasze życie jest takie bogate i ciekawe, tak

mocno nas wciąga. Staje się naszą pasją, pasją życia. Tylko lekkoduch marzy o tym, by całe życie przeżywać jak wakacje. Ale to jest strata czasu, stracone życie. Jeśli więc zdobywam się na to mało popularne ogłoszenie, że wakacje niebawem się skończą, to nie dlatego, by kogokolwiek wprowadzać w depresję, ale by rozbudzić wdzięczność i radość. Wdzięczność za przeżyte wakacyjne dni; za błękit nieba i za cudowne widoki, za czas beztroski i piękne zdjęcia. I radość, że znowu możemy podjąć wszystkie nasze ludzkie obowiązki: rodzinne, szkolne, zawodowe, także te parafialne. *La vita e proprio bella*. Każdy to potwierdzi: *życie jest bardzo piękne*, niezwykle bogate. Wszystko w nim jest, co potrzebne do życia. Więc ogłaszamy powoli koniec wakacji, ale nie koniec życia. Odpoczywamy, wyjeżdżamy gdzieś daleko, by z nową radością i energią ducha (także ciała!) wrócić, i iść dalej, tą drogą, która jest drogą naszego życiowego powołania. Panie, nasz Boże, dziękujemy Ci za ten wakacyjny czas, nawet jeśli dla kogoś go tak naprawdę nie było. O dobry Boże, bądź uwielbiony za wszystko. **[prob.]**

Szczęście czuwania



Po spracowanym dniu, śpią Rodzice, a kiedy dziecka w domu jeszcze brak, Mama czuwa, bo dziecko powróci ? gdyż kocha. Strażacy czuwaniem może zmęczeni, a jednak gotowi bez opieszania, biec by udaremnić siłę żywiołów. A i wiele posiadamy nowinek technologicznych, opartych na modelu czuwania: lampki w korytarzach, by w nocy łatwiej, bezpiecznie, szybko i skutecznie przemieścić się, gdy taka

będzie potrzeba. Telewizory, przedłużacze z systemem czuwania przed wyładowaniem atmosferycznym. Podtrzymywacze napięcia zwłaszcza w szpitalach na oddziale intensywnej opieki, bo taka potrzeba i nikt waży poddać tego pod wątpliwość. A kiedy Bóg powie czuwajcie, jakże nieraz poczekać On musi byśmy w czyn słowo wprowadzić mogli. I musimy się trudzić by uwierzyć że to konieczne i przymuszać do codziennej modlitwy ? ale to dobrze! Bowiem zewnętrzne systemy czuwania mogą tylko pomóc, ale nie zbawić. Dlatego, aby nie żyć po omacku, by nasza codzienna droga z kuchni do pokoju, z domu do pracy, była oświecona nie sztucznym światłem, ale światłem Ducha Świętego, potrzeba nam czuwania przy Panu. Wtedy serdeczność i wyrozumiałość bliższa jest sercu. Aby być zabezpieczonym przed piorunem i uderzeniami szatana, który jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć (por. 1P 5,8-9), korzystamy z sakramentu pokuty. I najważniejszy symbol, jaki posiadamy, to wieczna lampka w każdym kościelnym prezbiterium, która przypomina że w tabernakulum jest On ? Chrystus Pan, a my w tym czuwaniu mamy mieć swój udział. Ponieważ o takich których Pan Jezus dostrzeże na czuwaniu tj. na modlitwie, adoracji, powiedział w dzisiejszej ewangelii: Szczęśliwi. Tak szczęśliwi. Jesteś więc za każdym razem szczęśliwcem, gdy Boga wybierasz. A przecież wszystko wokół, reklamy, sieci handlowe, mówią że szczęście leży w coraz nowszej technice, używaniu, że im więcej będzie dziecko miało tzw. gadżetów, które będą czuwać, by zająć im absolutnie jak najwięcej czasu, to tym bardziej my dorośli i dzieci, czyli wszyscy będziemy szczęśliwi. Ale tak nie jest. Chrystus Pan błogosławi tylko tym; i tylko tym będzie usługiwał tzn. okazywał swoją łaskę, których zastanie oczekujących swego Pana. Czy wyczekuję kiedy ktoś poprosi mnie o pomoc, czy unikam takich sytuacji? Po przepracowanym tygodniu, czego bardziej oczekuję Mszy św.? czy niedzielnych zakupów? Czy czuwam, by iść dla Boga? Czy gotów jestem jako dziecko na pomoc, gdy Rodzic poprosi? Gdy Kapłan przypomni o prostym sprzątaniu, to czy wyczekuję tego czasu, bo to przywilej dla Boga służyć. Na co czekam, kiedy idę porozmawiać z sąsiadem czy bliskimi? By dodać im sił i otuchy, czy zabrać

czas narzekaniem. Dziękujemy Ci Panie Jezu, że masz dla nas czas i czekasz cierpliwie. **[ks. Mariusz]**

Czekanie. *Popatrz na psa uwiązanego przed sklepem. O swym panu myśli. I rwie się do niego. Na dwóch łapach czeka. Pan dla niego podwórzem łąką, lasem, domem. Oczami za nim biegnie i tęskni ogonem. Pocałuj go w łapę, bo uczy jak na Boga czekać. /Ks. Jan Twardowski/*

Św. Anna i Rio de Janeiro



Tak się składa, że nasz tegoroczny odpust ku czci św. Anny będziemy przeżywać w cieniu, a właściwie w świetle Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro. Czy jest coś, co łączy te dwa wydarzenia? Owszem, to św. Anna, która prowadzi za rękę przyszłą Matkę Pana Jezusa, w tym momencie jeszcze dziewczynkę. To piękny symbol, nie do zastąpienia. Symbol młodości, która zasługuje na to, by ją ktoś poprowadził w życie. Tak wiele mówi się dzisiaj o zagubieniu ludzi młodych. Nie tylko dlatego, że uczą się bez celu, bo potem nie znajdą godziwej pracy. Zagubionej chyba przede wszystkim dlatego, bo brakuje im tej pewnej ręki, która by ich prowadziła w życie. Ręki matki, ojca, babci, nauczyciela? Owszem, tą ręką bardzo często jest tzw. świat wirtualny, a więc nierzeczywisty, daleki od prawdziwego życia, urojony, a co gorsza, brany przez młodych jako rzeczywisty, realny. W ten urojony świat się ucieka, na chwilę albo na trochę dłużej, ale w tym świecie nie da się żyć; w takim świecie nie można sobie ułożyć normalnego życia. Św. Anna pewną ręką prowadzi swoją córkę Maryję w

życie. Odpowiedzialni rodzice wiedzą, jakie to dzisiaj trudne zadanie. Może łatwiej dać wolną rękę, i niech robi co chce, kilka groszy na drogę, bez wtrącania się, bo to dzisiaj taka moda, taki styl. Jaki to piękny widok, choć już dość rzadki i ponoć niemodny, gdy idzie matka z córką, ojciec z synem, a cóż dopiero babcia, dziadek. Papież Franciszek, jak i jego poprzednicy na Stolicy Piotrowej, zapraszając młodych na Światowe Dni Młodzieży, nie zamierzają wyręczać rodziców i wychowawców z tej roli, w której są niezastąpieni. Chcą tylko pokazać sposób, z którego już wielu zrezygnowało. Papież Franciszek chce podać rękę młodym i poprowadzić ich, choćby tylko przez ten mały odcinek drogi życiowej. Chce dodać odwagi rodzicom, wychowawcom, katechetom, by pochopnie nie porzucali tego naturalnego, wypróbowanego sposobu, jakim jest cierpliwe towarzyszenie młodym, wchodzącym w życie. Niewątpliwie ważną formą tego towarzyszenia młodym jest żarliwa modlitwa w ich intencji. Cały czas modlę się za ciebie – mówi mama do swojej córki. Prośba o asystencję Ducha Świętego, a więc o to Boże towarzyszenie pozostaje wciąż niezastąpionym sposobem wychowawczym, w rękach rodziców, dziadków, wychowawców. W czasach doskonalenia metod wychowawczych, tworzenia wciąż nowych programów w szkołach, nowych koncepcji kształtowania młodzieży, wciąż niezastąpionym i chyba mało wykorzystanym jest ten, który pokazuje nam w naszej figurze św. Anna, pewną ręką wprowadzająca Maryję, swoją córkę w życie. Jej też powierzajmy ten ważny problem. **[prob.]**

Lumen fidei czyli światło wiary papieża Franciszka



Kościół święty w ostatnich dniach otrzymał wielki dar w postaci pierwszej encykliki papieża Franciszka. Choć mówi się, że jest to *encyklika na dwie ręce*, bo rozpoczął ją jeszcze Benedykt XVI, a obecny papież dokończył i opublikował. Łatwo w niej odróżnić styl myślenia papieża Franciszka od dyskursu Benedykta XVI. A przez obydwu przemawia ten sam Pan Jezus, przekonując nas o Lumen fidei, czyli o tym świetle, jakie niesie człowiekowi wiara w Boga. Zwróćmy dzisiaj uwagę na znamienne słowa, jakie znalazły się w 17. rozdziale tego Dokumentu: *Uważamy, że Bóg znajduje się w zaświatach, na innym poziomie rzeczywistości, oddzielony od naszych konkretnych relacji. Gdyby jednak tak było, gdyby Bóg nie był zdolnym do działania w świecie, Jego miłość nie byłaby prawdziwie potężna, prawdziwie rzeczywista, a zatem nie byłaby nawet prawdziwą miłością, zdolną zapewnić to szczęście, które obiecuje. Wówczas byłoby całkowicie obojętne, czy się w Niego wierzy, czy nie wierzy.* Słowa rzeczywiście niezwykłe. Tak wielu ludzi utrzymuje jeszcze, że wierzy w jakiegoś Boga, który *gdzieś tam sobie żyje*, ale nie ma nic do powiedzenia w konkretnych sprawach naszego codziennego życia. Ba! Na Jego wielkie szczęście, nie rusza się z tego swego niebiańskiego piedestału i nie miesza się zbytnio w nasze ludzkie sprawy, z którymi my sobie sami poradzimy. No właśnie, i tutaj Papież mówi, że jest *całkowicie obojętne, czy się w takiego Boga wierzy, czy nie wierzy.* Taki Bóg jest po prostu nikomu niepotrzebny. A i wiara w Niego znaczy tyle ile wiara w ufoludki.

Żeby móc się z kimś porozumieć przez komórkę telefoniczną, trzeba mieć tzw. zasięg. Nie mam zasięgu, a więc z nikim nie pogadam, ani nie dostanę żadnej wiadomości. Tak wielu dzisiaj jeszcze deklaruje wiarę w Boga, ale już stracili z Nim zasięg, nie są w stanie z Nim się porozumieć. Są ochrzczeni, przyjęli kolejne sakramenty, ale już znaleźli się jakby poza zasięgiem

Boga żywego: *Uważają, że Bóg znajduje się w zaświatach, na innym poziomie rzeczywistości, oddzielony od naszych konkretnych relacji. (?) I wówczas staje się całkowicie obojętne, czy się w Niego wierzy, czy nie wierzy.* Podczas wakacji szukamy miejsc ustronnych, unikamy skupisk ludzkich. Ten miły czas może nam pomóc znaleźć się znowu bardziej w zasięgu Boga. On zawsze jest w naszym zasięgu. Tak niewiele trzeba, żeby znaleźć się w zasięgu Jego miłości, poczuć Jego czułą bliskość. Modlitwa, refleksja nad swoim życiem, które jest piękne i ważne. Nasze serce w zasięgu miłości Serca Bożego. Przeczytanie ciekawej książki, Komunia święta w czasie Eucharystii. Bogu, który zawsze jest w naszym zasięgu nie można nie wierzyć, nie można Go nie kochać. **[prob.]**

Odpocznijcie nieco, czyli kilka słów o wakacjach



W lipcu i sierpniu wiele rodzin wyjeżdża na wakacje. Wszyscy przecież potrzebujemy od czasu do czasu dłuższego wypoczynku fizycznego, psychicznego i duchowego. W 1993 r. Jan Paweł II powiedział takie słowa: *Społeczeństwo, w którym tempo codziennego życia wzrasta ponad wszelką miarę, musi na nowo odkryć wartość odpoczynku, uważając jednak, aby nie przekształcić go – pod wpływem swoistego hedonizmu – w ?odpoczynek od wartości?. Prawdziwy wakacyjny odpoczynek polega na tym, że uwalniając od zwykłych codziennych obowiązków pozwala na nowo odkryć wartości, które zazwyczaj zaniedbujemy, takie jak kontakt z naturą, radość przyjaźni,*

bezinteresowna solidarność. Przede wszystkim zaś wakacje powinny być czasem, w którym można poświęcić więcej uwagi życiu duchowemu, medytacji i modlitwie. I dodał: *Z całego serca życzę wszystkim takich wakacji.*

Wypoczynek pomaga lepiej zrozumieć siebie i innych, daje możliwość zastanowienia się nad swoim życiem, właściwie przeżyty niesie radość, pozwala zregenerować siły i z nowym zapałem powrócić do zwykłych obowiązków. Odpoczynek nie jest jednak lenistwem. Dobrze odpoczywać to wielka umiejętność życia. Odpoczynek jest sposobnością ku temu, aby człowiek stał się mądrzejszy, lepszy, mocniejszy. Odpocząć nieco to znaczy: nauczyć się lepiej patrzeć, lepiej słyszeć, lepiej mówić. Gdy codziennie poruszamy się wśród tych samych murów, ogrodzeń, płotów, przebiegamy szybko uliczne przejścia, świat staje się jakby zamknięty. Trudno dostrzec odległy horyzont życia. Trudno zauważyć, jak ziemia łączy się z niebem. Woda leci z kranu, ciepło z kuchenki albo z grzejnika, wiatrak imituje powiew wiatru. Wakacje mają nas uczyć dostrzegania piękna świata. Patrzeć jak wschodzi i zachodzi słońce, dostrzegać gwiazdy i niebo nad nami, czystą wodę i oddychać czystym powietrzem. A we wszystkim widzieć Boga Stwórcę, który stworzył nas z miłości. Wakacje uczą słuchania; wsłuchiwania się w ciszę, gdy normalnie wokół nas zgiełk i hałas. Wsłuchać się w siebie, gdy normalnie nawet siebie nie słyszę; wyłączyć radio, telewizor, a nawet komórkę. By lepiej słyszeć głos Pana Boga, w sobie i wokół siebie. Wreszcie, wakacje uczą nas dobrej mowy. Gdy codziennie układamy w sobie mowy przeciwko komuś, by mu coś udowodnić, by kogoś skompromitować, by komuś dopiec. Turyści, którzy mijają się na górskich szlakach, wzajemnie się pozdrawiają, mimo że się nie znają. To taki trening, by – gdy wrócimy znowu do domu – nie odwracać głowy na widok sąsiada, znajomego. To prawda, wyjeżdżamy na wakacje, by przebywać na łonie natury, tak trochę *na dziko,* jak człowiek pierwotny. Poza cywilizacją, wśród pól i lasów, na dzikich plażach, w cudownych górach albo na gorących piaskach, które obmywa błękitne morze. Niech to wszystko sprawi, że z

tych wakacji powróci w nas lepszy człowiek, który potrafi lepiej patrzeć na siebie i na życie, lepiej słuchać i mówić, i bardziej kochać Boga. **[prob.]**

Chodź z nami? na Pielgrzymkę Opolską



Nie masz planu na wakacje? A masz za co podziękować Panu Bogu i Matce Najświętszej, o coś prosić albo przepraszać ? wybierz się na Pieszą Opolską Pielgrzymkę na Jasną Górę. To swoiste rekolekcje w drodze, tym razem w Roku Wiary, sześć dni z śpiewem na ustach, z różańcem w dłoni. Na pielgrzymkę może się wybrać każdy gimnazjalista i maturzysta, narzeczeni i małżonkowie, starsi i schorowani na wózkach. Można spotkać ludzi, którzy skończyli 70 lat. Na pielgrzymim szlak wszyscy mówią do siebie bracie, siostro. Gdy inni na wakacjach jeszcze śpią, to my już o 6.00 wyruszamy, by podziwiać piękno budzącego się słońca i dnia ? dar Pana Boga. To trzeba przeżyć, bo słów brakuje, by opisać każdy poranek, dzień, kiedy wiesz, że czeka cię znów 20-30 km. Dlatego najpierw ponad 1000 osób uczestniczy w Mszy świętej, karmiąc się Bożym Słowem i Komunią Świętą. A w ciągu dnia konkretnie doświadczamy bezinteresownej pomocy ludzi, którzy przed swoimi domami wystawiają owoce, napoje, bo chcą pomóc, chcą duchowo łączyć się z radosnym trudem pielgrzyma. I nieraz słyszy się prośbę od tych, którzy pozdrawiają w oknach, podejdą z ciastem, szklanką kompotu i szepną z powagą: proszę o modlitwę za mojego syna, o zdrowie, za męża, za córkę. I w ten sposób w

naszym plecaku jak na drożdżach rosną intencje, już nie tyko te swoje prywatne, parafii, ale wielu ludzi spotkanych po drodze, ludzi którzy otwarli swój dom na nocleg nieraz dla wielu osób. A wieczorem każdego dnia o 20.00 wszyscy spotykają się na Apelu Jasnogórskim ? bo coraz bliżej święte oblicze Pani Jasnogórskiej. Zdarza się, że na pielgrzymce narzeczeni zawierają sakramentalny związek małżeński. W czwartek na polanie za Zawadzkiem, kiedy spotykają się trzy strumienie: Opole, Nysa i Racibórz, księża neoprezbiterzy udzielają prymicyjnego błogosławieństwa. A nie do opisania jest ostatni dzień; najpierw piaski, Droga Krzyżowa, skwar i wieczorny Apel, bo już tylko 12 km do Jasnej Góry. Dlatego wszyscy są po spowiedzi (według pielgrzymkowej zasady: tylko Szwedzi szli bez spowiedzi). I podczas ostatniego odcinka jest jeszcze tak zwana ?przeprośna górka?, by podać rękę do zgody, przeprosić. A jak wchodzimy w sobotę na główne Aleje Jasnogórskie, to nagle nie odczuwa się zmęczenia, ale przeżywamy ogromną radość, rozlega się śpiew, bo kiedy dochodzimy przed wały jasnogórskie, ks. Marcin Ogiolda zapowiada i wita wchodzącą grupę, i wtedy jest ta ważna chwila. Wszyscy klękają, panuje przez pewien czas święta cisza, skupienie, kiedy ze łzami szczęścia każdy z osobna przedstawia te wszystkie prośby i intencje. I uroczysta Msza święta.

Serdecznie zapraszamy! Spróbuj, zabierz koleżankę, kolegę, męża, żonę, dziecko.

Ks. Mariusz – przewodnik I fioletowej dekanatu Siołkowice

Bieguny chrześcijaństwa

Jerozolima, Rzym, Santiago de Compostela i ? Fatima, to dzisiaj cztery najważniejsze bieguny chrześcijaństwa. Od wieków przyciągają do siebie rzesze chrześcijan.



Jerozolima to źródło, z którego nieustannie wypływa przesłanie Ewangelii, to ziemia, po której chodził sam Zbawiciel – tu umarł i zmartwychwstał. Drugim biegunem, który przyciąga miliony wiernych, jest Rzym, nazywany czasami stolicą chrześcijaństwa. Tu, u grobu św. Piotra Apostoła, zatrzymuje się cały świat, by umacniać się jego wiarą. Takie jest zadanie św. Piotra i każdego jego następcy: umacniać braci w wierze. Rzym to także miejsce spoczynku Apostoła Narodów, czyli św. Pawła. Jest jeszcze trzeci biegun, czyli Santiago de Compostela, na północy Hiszpanii. Również do tego miejsca, często pieszo, z różnych kierunków świata zmierzają pielgrzymi do grobu św. Apostoła Jakuba Większego. Nazywa się tych pielgrzymów kokijardami, od francuskiej nazwy muszli (la coquille), albo peregrino, w odróżnieniu od tych, którzy pielgrzymują do Rzymu (romero), czy do Jerozolimy (palmero). Czwartym biegunem, najmłodszym, liczącym niespełna 100 lat, jest Fatima, a właściwie dolina Cova da Iria, gdzie w 1917 r. Matka Najświętsza objawiła się dzieciom: Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie. Te cztery bieguny nie tylko pokazują kierunek, ale i mają działanie magnetyczne, bo codziennie przyciągają do siebie tysiące wiernych, dosłownie z całego świata. Fatima jest wśród pozostałych bardzo szczególnym biegunem, bo tu przyciąga do siebie sama Matka Najświętsza. Jej przyciąganie zawsze skutkuje zbliżeniem do Chrystusa i Jego Kościoła. Fatima jest poniekąd najbardziej współczesna. Do niej kierują swe kroki i papieże i prości wierni. Jest także współczesna z tego powodu, bo jej przesłanie dotyczy tych czasów, w których żyjemy. Właśnie z tego powodu Maryja objawiała się w roku

1917, i z tego samego powodu dzisiaj daje odczuć swą żywą obecność. Czego oczekuje od nas Matka Najświętsza? Niczego szczególnego. Ona wciąż pragnie, byśmy codziennie odmawiali różaniec. Nie ma bardziej sensownego podarunku z Fatimy niż różaniec. Pobyt w Fatimie sprawia, że człowiek odmawia Różaniec tak jakby jadł codzienny chleb. Matka ma swoje sposoby na życie. W Fatimie Maryja prosi o odmawianie różańca i o nawrócenie serca do Pana Jezusa, ?a wszystko inne będzie nam dodane. Warto spróbować. Warto spróbować jeszcze raz. W ten sposób sama modlitwa różańcowa staje się biegunem naszego życia, który przyciąga nas bliżej Boga, i pokazuje właściwy kierunek. Właśnie takim przesłaniem pragną się z Wami podzielić pielgrzymi, którzy mieli szczęście być w Fatimie i w Santiago de Compostela. **[prob.]**